

Ameryka daje przykład

tekst: Paweł Zawadzki

Przykładem miasta, które przeprowadziło wielokierunkową akcję poprawy środowiska może być Atlanta, która włączyła program zadrzewienia miasta do prac przygotowawczych do organizacji olimpiady (Dawe, 1996). Atlanta, najintensywniej rozwijające się miasto na wschodnim wybrzeżu USA, podwoiło od 1960 r. długość swoich ulic, a potrzeby terenów budowlanych spowodowały wycięcie w ciągu 20 lat około 65% powierzchni lasów i terenów zadrzewionych. Spowodowało to powstanie wysp ciepła, a podniesienie temperatury wywołało niesprawność wielu systemów klimatyzacyjnych. Atlanta stała się znacznie gorętszym miastem, niż była poprzednio i jakość jej środowiska znacznie się pogorszyła. Zbadano zatem, jaki wpływ na temperaturę ulic mają rosnące na nich drzewa. Okazało się, że każde powiększenie o 10% terenu zacienionego listowiem koron drzew, obniża temperaturę od 0,6 do 1,2°C. Ponadto, jak podano poprzednio, istnieje ścisły związek między wzrostem temperatury a natężeniem zanieczyszczenia powietrza.

Przekazanie mieszkańcom danych o zagrożeniach środowiska Atlanty, stanowiło podstawę do podjęcia określonych przedsięwzięć przez środowiska naukowe, biznesowe, instytucje państwowe oraz mieszkańców, przekonano się, iż ludzie potrzebują ścisłych danych i określenia celu, aby dać się przekonać do podjęcia działań. Za pomocą zdjęć lotniczych przedstawiono mieszkańcom straty terenów zadrzewionych, które spowodowały, że Atlanta znalazła się na jednym z ostatnich miejsc w USA pod względem liczby drzew oceniających ulice. Ujawnienie tych danych przyczyniło się do uzyskania poparcia ludności dla opracowania programu poprawy i przeciwstawienia się dotychczas jednostronnie ujmowanym wskaźnikom ekonomicznym, nie uwzględniającym warunków środowiska.

Centralną część miasta poddano generalnej przebudowie przy założeniu zwiększenia obszarów pokrytych szatą roślinną, zwłaszcza drzewami. Posadzono ponad 5 tys. większych drzew o średnicy pnia około 30 cm (o obwodzie 95 cm) i 60 tys. młodszych drzew o średnicy pnia około 7 cm (obwód 22 cm). Jednocześnie objęto ochroną drzewa

już istniejące, przez podjęcie odpowiednich zabiegów rekultywacyjnych. Każde miejsce w mieście przeanalizowano pod kątem wprowadzenia roślinności, łącznie z otoczeniem dróg wjazdowych do centrum miasta, parkingów, miejsc spacerowych, i chodników ulicznych. Intensywne obsadzenie drzewami wpłynęło na obniżenie o 1/3 temperatury wysp ciepła.

Programem poprawy środowiska objęto również rekultywację rzeki Chattahoochee – obszaru o wielkich wartościach przyrodniczych i kulturalnych dla miasta. Rzeka ta, niszczona od lat, stała się jedną z najbardziej zanieczyszczonych w Ameryce Północnej. Program poprawy jakości wód rzeki objął również odtworzenie dopływów i cieków oraz ich ochronę przez wprowadzenie odpowiednio zlokalizowanych nasadzeń roślinnych dla stworzenia <<zielonych buforów>> chroniących te dopływy. Wiązało się to z koniecznością wydania licznych aktów legislacyjnych ograniczających wykorzystanie rzeki przez przemysł i nadmierną rekreację. Znaczenie bezpośrednio powiązania zadrzewienia terenu z całokształtem gospodarki wodnej dla tworzenia ekosystemów przedstawiono mieszkańcom miasta w różnego rodzaju akcjach uświadamiających i szkoleniach, które uznano za niezmiernie ważny element powodzenia całego programu. Atlanta stała się modelem sposobów aktywizacji potencjału współczesnych działań i technik służących poprawie środowiska oraz połączenia wzrostu gospodarczego z prawidłowym rozwojem krajobrazu. Specyfiką Atlanty stało się ściśle współdziałanie mieszkańców przy realizacji tych programów.

Powyższy obszerny cytat pochodzi z książki prof. Kataliny Barbary Szczepanowskiej *Wycena wartości drzew na terenach zurbanizowanych*¹⁾, Autorka jest architektem krajobrazu, była wykładowcą w SGGW w Warszawie oraz kierownikiem Pracowni Zieleni Miejskiej w Instytucie Kształtowania Środowiska, była wieloletnim projektantem i głównym konsultantem rozwoju zieleni oraz zadrzewień autostrad w Pracowni Urbanistycznej Zarządu Miasta Nowy Jork.

Pragmatyczni Amerykanie dość precyzyjnie obliczali rozmaite korzyści, płynące z obecności drzew w mieście. Dziś drogi i autostrady obsadza się tam drzewami, podczas gdy u nas – bezmyślnie wycina (Mazury!)

Brytyjskie badania wykazały, że sadzenie drzew i zieleni na terenach uprzednio zaniedbanych, zmniejsza przestępczość o 38%. W Chicago policzono, że drzewa zarobiły tam na czysto 38 mln dolarów w ciągu 20 lat.

W regionie Baltimore-Washington drzewa spowolniły i zatrzymały takie ilości wody, że dało to oszczędności rzędu ponad 4,68 biliona dolarów!

Obecność drzew w mieście to oszczędność energii elektrycznej (drzewa działają jak klimatyzatory, jedno równoważy pracę pięciu klimatyzatorów pracujących 20 h/dobę) i oszczędności benzyny – nie trzeba szukać zieleni poza miastem. Wyliczono też, ile drzew trzeba posadzić, by uniknąć konieczności budowy nowej elektrowni; sprawdzono, że najtańszym i najskuteczniejszym sposobem zmniejszenia emisji CO₂ do atmosfery, jest powiększanie terenów zielonych. Takich przykładów realnej; policzalnej korzyści jest w książkach H. B. Szczepanowskiej mnóstwo, co udowadnia, że relacje między ekonomią a ekologią są nieco inne, niż obiegowe mity.

W rozmowie telefonicznej autorka stwierdziła, że zaistniały już badania naukowe, w których obserwuje się korelacje między obecnością zieleni w mieście a zdrowotnością jego mieszkańców. Kto choć raz odwiedzał pełne zieleni małe, polskie uzdrowiska, ten uzna ów związek za oczywisty i zrozumiały. Ale ekonomistom, politykom i decydentom trzeba to wyliczyć i udowodnić, by mogli podejmować decyzje, które dla zwykłego obywatela są oczywiste.

Oczywistością będzie też stwierdzenie, że żarłocznymi konsumentami tlenu są samochody – więc pytanie: ile zieleni w mieście równoważy obecność (możliwych do policzenia) samochodów? – jest zasadne i potrzebne.

Kraków zajmuje jedno z ostatnich miejsc, jeśli chodzi o ilość zieleni w mieście, najbardziej zielonym miastem kraju jest Szczecin, gdzie na 1 mieszkańca przypada – 64,7 m² zieleni wypoczynkowej (Kraków – 35,8; Warszawa – 47,2).

Na organizację Mistrzostw Europy w piłce nożnej przyznano ogromne kwoty pieniędzy. Konieczne są nowe drogi, pociągi, stadiony. Ale idąc za przykładem amerykańskiej Atlanty, można do tego programu włączyć zadrzewienie i restytucje środowiska przyrodniczego. To poprawi wizerunek miasta i kraju, jakość życia mieszkańców, których życie może też warte jest ochrony.

Czytam w ZB wypowiedzi: *Jak widzisz ruch ekologiczny?* Ponieważ od 1992 r., a więc od ponad 14 lat jestem współpracownikiem ZB – dodam swe uwagi. Za patrona ekologów uważam ks. Jana Twardowskiego – kilka milionów czytelników jego wierszy i książek dzięki Niemu zapewne inaczej postrzega Przyrodę. Warto byłoby przypomnieć pisarzy, którzy wcześniej ciekawie to akcentowali – jak choćby zapomniany Józef Bieniasz: *Leśne wygi*. Warto przypomnieć i może wznowić książki Maurycego

Maeterlincka (*Życie pszczół, Życie mrówek, Życie termitów*), książki Konrada Lorenza i wielu innych.

Niedocenianym sprzymierzeńcem młodych ekologów są właściciele ogródków działkowych – może warto byłoby z nimi połączyć siły? Leśnicy, grzybiarze – to też naturalni sojusznicy i warto do nich dotrzeć.

Gdyby w rzekach były ryby, wędkarstwo straciłoby sens – stwierdził Lech Wałęsa. Otóż ośmielę się twierdzić, że wędkarze szukają ryb w czystych rzekach – zatem mogliby też troszczyć się o czystość tych rzek.

Spacerując po mieście, z łatwością mogę wskazać puste ściany, czekające na pnącza, bluszcz, winorośl. Wyleniałe trawniki, na których można byłoby posadzić krzewy ozdobne. Puste zakątki, podwórka, nieużytki między budynkami – czekające na zielen. Estakady, których beton mógłby się zazielenić, puste przestrzenie przy wjeździe do miasta – gdzie mogłyby rosnąć ozdobne drzewa – posadzone z troską o krajobraz. Gdyby udało się, wzorem Atlanty, program restytucji środowiska przyrodniczego włączyć do przygotowań organizacyjnych Mistrzostw Euro 2012 – warto byłoby wykorzystać wiedzę i doświadczenie działkowiczów, ogrodników, szkółkarzy. Swoją drogą symptomatyczne jest to, iż każde osiedle ma parking i osiedlowego parkingowego. Ale brak osiedlowego ogrodnika, który dbałby o zielen, trawniki, krzewy, drzewa.

W książce H. B. Szczepanowskiej znajduje się wyliczenie, że człowiek w ciągu roku zużywa tyle tlenu, ile wyprodukują go dwa dojrzałe drzewa. Dzięki Internetowi i satelitom można z Kosmosu zobaczyć swój dom, policzyć samochody, drzewa, ludzi. Mam wątpliwości, czy w wielu miastach Polski istnieją 2 drzewa na 1 mieszkańca. A gdyby uwzględnić samochody pożerające tlen – drzew musiałyby być więcej. Czyżby przyszłość należała do mutantów, oddychających tlenkiem węgla i spalinami, dla których tlen byłby zabójczy?

Czy lepiej wdychać tlen za słońną opłatą w specjalnych salonach – czy może po prostu zadbać o drzewa i zielen w mieście?

Książki prof. H. B. Szczepanowskiej polecam gorąco wszystkim ekologom, zwłaszcza mieszkającym w dużych miastach. Mam też nadzieję, że skorumpowana piłka nożna zrehabilituje się choć trochę i dzięki Mistrzostwom, polskim miastom przybędzie zieleni, mieszkańcom Krakowa przypomni się hasło Miasta-Ogrodu, poprawi się też wizerunek Polski w świecie, której inne kraje wciskają pomysły i rozwiązania, od których same już dawno odchodzą.

*) Halina Barbara Szczepanowska, *Wycena wartości drzew na terenach zurbanizowanych*, Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa (www.igpim.pl), Warszawa 2007.

Zob. także:

Halina Barbara Szczepanowska: *Drzewa w mieście*, Wyd. Hortpress (www.hortpress.com), Warszawa, 2002.